

# Jan Chłosta

---

## Ich durfte überleben, Pisane mi było przeżyć, Johannes Goedeke, tł. Alicja Kędzierska, Kinga Sokołowska, Düsseldorf 2010 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie 1 (271), 187-190

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

również kwestie aparatu naukowego książki, dołączając m.in. „Inwentarz zbiorów Muzeum Reformacji Polskiej w Mikołajkach”, tabele, mapy, indeksy osobowy i geograficzny.

Z uwag krytycznych można zgłosić jedynie widoczną na stronie 56 w przypisie 33 pomyłkę faktograficzną. Ksiądz Edmund Friszke przed rokiem 1939 nie był administratorem, lecz proboszczem parafii ewangelickiej w Radomiu. Urząd ten pełnił od 25 maja 1930 r. (data instalacji przez bp. Juliusza Burschego) aż do czasu aresztowania przez gestapo 21 września 1939 r. Z kolei na stronie 62 jest zwrot „ustawa ministerialna”, a winno być „ustawa sejmowa”. Są to jednak drobiazgi nierzutujące na całość bardzo pozytywnego odbioru pracy młodego olsztyńskiego badacza.

Jarosław Kłaczek

**Johannes Goedeke, *Ich durfte überleben, Pisane mi było przeżyć*, wydanie dwujęzyczne, przekład polski Alicja Kędzierska i Kinga Sokołowska, Düsseldorf 2010, ss. 272.**

Żyjący w domu seniora w Bad Sonden-Salmünster (Niemcy) autor tych wspomnień ksiądz prałat Johannes Goedeke jest dobrze znany na Wybrzeżu. Wchodził w skład powołanego jeszcze w 1992 r. Stowarzyszenia Odbudowy Gotyckiego Kościoła św. Jana w Gdańsku, był członkiem Klubu Świętojańskiego i wsparł znaczną kwotą odbudowę zniszczonego w czasie ostatniej wojny kościoła św. Jana. A do napisania tych interesujących wspomnień zachęcił go profesor Józef Borzyszkowski z Gdańska, co autor podkreślił w tekście (s. 41). Nastąpiło to jeszcze w 2004 r., kiedy wywodzący się spod Gdańska kapłan, sprawujący opiekę duchową nad członkami Stowarzyszenia Świętego Wojciecha, zrzeszającego gdańskich katolików w Niemczech (teraz wydawcy książki), napisał krótki tekst, zamieszczony wraz z innymi memuarami w wydawnictwie albumowym *Gdy myślę Gdańsk...* Zresztą autorzy wstępu do albumu J. Borzyszkowski i C. Olbracht-Prondzyński dedykowali właśnie tę zbiorową edycję księdzu Goedeke z okazji 70. rocznicy jego kapłaństwa.

Na całość tomu złożyły się trzy części: wspomnienia z dzieciństwa wraz z edukacją po święcenia kapłańskie i rok posługi w katedrze, wcielenie do służby medycznej Wehrmachtu wraz z obozem jenieckim po klęsce Niemiec, wreszcie w trzeciej części autor opisał swoją pracę w zachodnich Niemczech po powrocie

z Rosji. Na końcu znalazły się rozważania na temat nowej ewangelizacji. Całość została wzbogacona ponad 60 fotografiami z różnych okresów jego życia.

Ksiądz Goedeke miał życie nadzwyczaj bogate w wydarzenia. Urodził się w 1914 r. w Kłodawie k. Gdańska w rodzinie nauczycielskiej. Na początku 1922 r. jego ojciec został kierownikiem czteroklasowej szkoły w Łęgowie. Jak to było wtedy w zwyczaju, pełnił też obowiązki organisty. W 1935 r. za postawę antyhitlerowską został pozbawiony stanowiska kierownika szkoły w Łęgowie. Jego miejsce zajął młody zwolennik nowej władzy. Z pomocą znajomych przeniósł się do Gdańska–Wrzeszcza i nauczał w szkole im. Pestalozziego. Jeszcze w Łęgowie przyszły duchowny spędził dzieciństwo. Teraz znajduje się tam sanktuarium Matki Bożej Orędowniczki pojednania polsko-niemieckiego z obrazem Matki Bożej Łęgowskiej, pochodzącym z 1741 r., która w koronie ma orła białego. Sponsorem renowacji obrazu był też autor tych wspomnień. On też przyczynił się do odzyskania zabranych przez Niemców dzwonów, które odnaleziono w Viersse w diecezji Aachen.

W 1933 r. po zdaniu matury wstąpił do seminarium duchownego w Braniewie, gdzie przygotowywano kapłanów również dla właśnie powstałej diecezji gdańskiej i prałatury w Pile. Jako diakon uczestniczył w uroczystym ingresie biskupa gdańskiego Karla Marii Spletta, a biskup z kolei przyjechał do Braniewa na egzamin pastoralny. W trakcie egzaminu z języka polskiego, o czym napisał ks. Goedeke we wstępie do książki Gerharda Erba *Bischof von Danzing in schweerer Zeit. Carl Maria Splett* [Biskup gdański w trudnych czasach] (2006), też wydanej po polsku i niemiecku, biskup zabrał głos, bo egzaminujący lektor chciał ks. Goedeke postawić notę bardzo dobrą, a bp Splett miał zastrzeżenia do tej wypowiedzi. Proponował stopień dobry. Ksiądz Goedeke wspomniał, że w 1934 r. w seminarium duchownym pojawiło się dwóch funkcjonariuszy SA, którzy wetknęli alumnom uniformy paramilitarne i nakazali raz w tygodniu odbywać musztrę wojskową. Miało to miejsce tylko przez jeden semestr, bo zajęcia wojskowe przerwane zostały zarządzeniem biskupa warmińskiego Maksymiliana Kallera. Tekst zarządzenia biskupa wisiał na seminaryjnej tablicy ogłoszeń.

Po święceniach kapłańskich od 1 kwietnia 1939 r. ks. Goedeke został wikarym w kościele katedralnym w Oliwie. Duszpasterzował tam niecały rok, bo już w połowie marca 1940 r. otrzymał skierowanie do oddziału artylerii Wehrmachtu w Bydgoszczy. Po trzech dniach przydział zmieniono na batalion zastępczy służb sanitarnych Wehrmachtu w Prabutach. Dwumiesięcznie przeszkolenie odbywał ks. Goedeke w Iławie, potem w Warszawie i Mińsku Mazowieckim. Musiało to wystarczyć do służby w szpitalu polowym w czasie wojny z Rosją sowiecką, gdzie pracował jako instrumentariusz w zespole dokonującym operacji. Zajmował się też znieczuleniem rannych przewidzianych do operacji. Przemierzył Ro-

sję aż po Kaukaz. Pierwszą zimę spędził pod Homlem, jakiś czas stacjonował w Charkowie, potem skierowano go w rejon Kubania. Spotykał tam Niemców, którzy od lat żyli w tej części Rosji. Dalej wojna rzuciła go nad Morze Azowskie, przebywał nad granicą z Rumunią. We wrześniu 1944 r. trafił do niewoli rumuńskiej, potem rosyjskiej. Pracował w szpitalu polowym, następnie został umieszczony w zwyczajnym łagrze niedaleko Moskwy. Wykonywał, tak jak jego towarzysze niedoli, różnego rodzaju prace budowlane, transportowe, przy głodowych racjach żywnościowych.

Jako duchowny katolicki wykorzystywał w trudnych warunkach każdą możliwość do odprawienia mszy świętej. Wspierał też opieką religijną i niósł posługę wielu Niemcom w ostatniej drodze życia. Utrzymywał przy tym przyjazne kontakty z duchownymi innych wyznań.

Rosyjską ziemię mógł opuścić dopiero 13 grudnia 1949 r. Na krótko zamieszkał w Kolonii, gdzie przebywali jego rodzice. Odtąd mógł z całym oddaniem poświęcić się pracy duszpasterskiej. Był proboszczem w Neukirchen, gdzie zbudował kościół, potem w Bad Soden-Salmünster. Tam dzięki jego inicjatywie doszło do założenia gminnego centrum z domem pomocy społecznej Maksymiliana Kolbe. Wkrótce został dziekanem, za nadzwyczajną posługę nadano mu w 1988 r. tytuł prałata. Nigdy nie zapomniał o swojej ziemi rodzinnej. Stąd z tak szczególnym oddaniem po 1989 r. wspierał renowację obiektów kultury Polaków w Gdańsku. Zapewne na to wpłynęły również jego przeżycia wojenne i kontakty z osobami o innych poglądach. Zdołał w sobie wytworzyć dar zjednywania ludzi. Nauczył się z uporem pokonywać wszelkie trudności. Czynił to z taktem i zawsze z rozmysłem. W działaniach Polaków z ostatnich lat dostrzegął przede wszystkim pozytywne strony. Z tego powodu tak bardzo się w nie angażował i stał się prawdziwym przyjacielem Polaków.

We wstępie do wspomnień ks. Walenty Doering napisał: „Ks. Johannes Geodeke był wielokrotnie zmuszany przez sytuację polityczną jak i pracę duszpasterską w Kościele do zmiany miejsca zamieszkania, [...] a mimo to nigdy nie sprawiał wrażenia jakby nie miał korzeni czy ojczyzny. Jego spokój i opanowanie miały solidne podłoże, było nim poczucie bezpieczeństwa wyniesione z domu rodzinnego, o którym często opowiadał. Matczyzna troska, ojcowskie poczucie sprawiedliwości i katolicka atmosfera wywarły ogromny wpływ na niego i jego rodzeństwo. Kiedy już jako dojrzały syn i brat opowiadał o rodzinie, czynił to z głębokim szacunkiem, czasami uśmiechając się ze zrozumieniem dla osobliwości domu rodzinnego, nigdy zaś nie był sentymentalny. Opowiadanie o stracie rodzeństwa przychodziło mu oczywiście z trudnością, zwłaszcza jeśli chodzi o okoliczności czasów wojny i obarczającą biedę” (ss. 7–8).

W tej relacji daje się wyczuć powagę i odpowiedzialność, cechującą autora w okresie panowania narodowego socjalizmu, okrucieństw wojny i czasu poniewierki w niewoli w dalekiej Rosji, wreszcie w czasie powrotu do swoich i podjęcia na nowo posługi religijnej w innych warunkach w Republice Federalnej Niemiec. Daleki jest ks. Goedeke w swoich wspomnieniach od oskarżeń. One jakby same nasuwają się z opisu sytuacji, w które jako zwyczajny Niemiec został wplątany. W czasie wojny stykał się z różnymi ludźmi, zarówno takimi, którzy bezkrytycznie przyjmowali wizję Hitlera opanowania świata z pogwałceniem wszelkich norm moralnych, jak i zdecydowanych przeciwników narodowego socjalizmu. W kilku miejscach przedstawił ludzi zacadzonych ideologią Hitlera. Podobno ks. Goedeke rzadko mówił o swojej cierniowej drodze. Nie obnosił się ze swoim cierpieniem, dlatego dobrze się stało, że jego wspomnienia ukazały się drukiem.

Można mieć zastrzeżenia do przekładu polskiego. Znalazło się w nim kilka niezbyt poprawnych określeń, jak np. „poprowadzić mszę świętą” (s. 71), zamiast odprawić; „ciągnąć się”, zamiast – czołgać się w błotnistym terenie (s. 78); „do późnej nocy wysłuchiwałem spowiedników” (s. 106), zamiast po prostu penitentów bądź pragnących się wyspowiadać. Na stronie 38 omyłkowo wydrukowano, że w 1929 r. został wikariuszem w katedrze oliwskiej, zamiast w 1939 r., a szczyt wulkaniczny Elbrus na Kaukazie ma wysokość nie 600 metrów (s. 102), lecz 6000 metrów ponad poziomem morza. Na s. 181 tłumaczki zamiast „Byłem ostatnim niemieckim mężczyzną w szpitalu w Focsami”, zmieniły w tekście osobę i przełożyły: „Był ostatnim niemieckim mężczyzną...” Te potknięcia nie pomniejszają jednak wartości tej nadzwyczaj interesującej relacji.

*Jan Chłosta*